

Sygn. akt I ACa 377/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 maja 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący:	SSA Edyta Buczkowska-Żuk
Sędziowie:	SA Wiesława Kaźmierska (spr.) SA Maria Iwankiewicz
Protokolant:	sekr.sądowy Justyna Kotlicka

po rozpoznaniu w dniu 15 maja 2014 r. na rozprawie w Szczecinie

sprawy z powództwa G. N.

przeciwko K. M. (1), (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością w W.

przy udziale interwenienta ubocznego

o odszkodowanie i zadośćuczynienie

na skutek apelacji powódki

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 26 marca 2013 r., sygn. akt I C 1225/10

I. **oddala apelację,**

II. **nie obciąża powódki kosztami postępowania apelacyjnego poniesionymi przez pozwanych w postępowaniu apelacyjnym.**

Edyta Buczkowska-Żuk Wiesława Kaźmierska Maria Iwankiewicz

Sygn. akt I ACa 377/13

UZASADNIENIE

G. N. pozwem z 10 grudnia 2010 roku wniosła o zasądzenie od pozwanych K. M. (2) oraz M. B. (1) solidarnie na swą rzecz kwoty 30.000 złotych tytułem odszkodowania za uszkodzenia ciała wywołane poparzeniem prądem elektrycznym, spowodowanym wadliwym działaniem ładowarki telefonicznej, zbytej na rzecz powódki w ramach prowadzonej przez pozwanych działalności gospodarczej, oraz kwoty 250.000 złotych tytułem zadośćuczynienia za

krzywdę doznaną w związku z opisanym zdarzeniem. Nadto, powódka wniosła o zasądzenie od pozwanych solidarnie na swą rzecz kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego.

Wyrokiem zaocznym z 16 lutego 2011 roku Sąd Okręgowy w Szczecinie zasądził od pozwanych K. M. (2) i M. B. (2) solidarnie na rzecz powódki G. N. kwotę 280.000 złotych oraz kwotę 7.217 złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania.

W sprzeciwie od ww. wyroku zaocznego **pozwani K. M. (2) i M. B. (1)** wnieśli o uchylenie zaskarżonego wyroku zaocznego i oddalenie powództwa w całości oraz zasądzenie od powódki na rzecz solidarnych pozwanych kosztów proces. Pozwani przede wszystkim poddawali w wątpliwość twierdzenia powódki, że przedmiotową ładowarkę powódka nabyła w ich sklepie, a w tym kontekście wskazywali, że sprzedawane przez nich ładowarki nabywali od Z. D. prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą (...) wG., czy w czasie zdarzenia powódka korzystała ze swojej komórki, czy przyczyna poparzenia tkwiła w ładowarce a dochodzona pozwem kwota jest odpowiednia w rozumieniu art.445 par.1 kodeksu cywilnego. Wreszcie, wskazując na przepis art.449 (4) par. 4 i 5 k.c. podali, że dystrybutorem tych urządzeń jest na teren Polski była (...) Spółka z o.o. w W. i wnieśli o wezwanie do wzięcia udziału w sprawie teje Spółki.

Postanowieniem z 5 kwietnia 2011 roku Sąd Okręgowy w Szczecinie **wezwał do udziału w sprawie (...) Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością w W.** w charakterze strony pozwanej.

Pozwana (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w W. wniosła o oddalenie powództwa w całości oraz zasądzenie od powódki na swą rzecz kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Wyrokiem z 26 marca 2013 r., sygn. akt I C 1225/10, Sąd Okręgowy w Szczecinie uchylił wyrok zaoczny z dnia 16 lutego 2011 r. (pkt I), oddalił powództwo (pkt II) i nie obciążył powódki kosztami postępowania (pkt III).

Sąd Okręgowy wydał wyrok tej treści po dokonaniu następujących ustaleń faktycznych:

G. N. była pracownikiem baru (...), znajdującego się przy ul. (...) w K.. Na wyposażeniu tej placówki gastronomicznej znajdowała się między innymi patelnia elektryczna, podłączona do zasilania sieciowego oraz uziemiona. Sposób zabezpieczenia instalacji elektrycznej lokalu oraz samej patelni był odpowiedni do poprzednio obowiązujących standardów z tym, że nadal pozostawał zgodny z obowiązującymi w tym zakresie wymaganiami. W posiadaniu G. N. znajdował się telefon komórkowy marki N.. Należąca do zestawu telefonicznego firmowa ładowarka, zepsuła się i powódka nie mogła z niej korzystać, nie mogła za jej pomocą ładować akumulatora telefonu. Producent telefonu N. zalecał do ładowania baterii telefonu, używanie jedynie ściśle oznaczonych - oryginalnych ładowarek ostrzegając, że inne produkty mogą nawet stanowić zagrożenie dla użytkownika. W instrukcji obsługi oryginalnej ładowarki znalazł się zapis informujący, że nie należy korzystać z telefonu podczas ładowania. Z uwagi na uszkodzenie oryginalnej ładowarki marki N., G. N. postanowiła nabyć jej zamiennik. Przy zakupie ładowarki G. N. okazała sprzedawcy posiadany telefon, zaś ten samodzielnie dobrał ładowarkę, podłączył ją do telefonu oraz zasilania i w ten sposób sprawdził, że ładuje akumulator telefonu komórkowego. Sprzedane urządzenie odpowiadało swymi parametrami ładowarce dostarczonej w zestawie przez producenta telefonu w taki sposób, że urządzenie to spełniało funkcję ładowania akumulatora telefonu. Ładowarka - zamiennik opakowana była w kartonowe pudełko oraz folię. Brak było instrukcji wyraźnie wskazującej na sposób jej użycia.

G. N. w dniu 22 sierpnia 2010 roku zapomniała doładować akumulator. Z tej przyczyny, następnego dnia postanowiła zabrać ładowarkę do pracy i tam naładować telefon. G. N. podłączyła swój telefon do listwy usytuowanej nieopodal elektrycznej patelni znajdującej się na wyposażeniu baru. Listwa znajdowała się pod ladą baru. W chwili zdarzenia, do sąsiedniego gniazda w listwie podłączony był taki sam telefon jej koleżanki z pracy A. P. (1). W godzinach pracy G. N. wykorzystywała telefon do przekazywania pracodawcy informacji o potrzebach związanych z funkcjonowaniem lokalu. W dniu 23 sierpnia 2010 roku G. N. podczas rozmowy przez telefon, podłączony do gniazda elektrycznego w celu naładowania akumulatora za pomocą zakupionej w wyżej wskazanych okolicznościach ładowarki, dotknęła nieubraną

częścią ciała obudowy patelni. W tym czasie doszło do awarii ładowarki. W wyniku przebicia na metalowej obudowie telefonu komórkowego pojawił się prąd o napięciu 230 V, który przepłynął z gniazda elektrycznego jednofazowego 230 V, do ładowarki, z ładowarki do gniazda ładowania telefonu, z metalowej obudowy telefonu do głowy powódki, do szyi, ręki lub innego fragmentu nieubranego ciała opierającego się o obudowę patelni elektrycznej. Zetknięcie się z obudową płyty patelni doprowadziło do zmniejszenia oporności obwodu zwarciovego i zwiększenia prądu rażeniowego, skutkującego obrażeniami ciała. W chwili porażenia G. N. doznała skurczu mięśni ręki w wyniku czego, komórka została przyciśnięta do twarzy. G. N. straciła przytomność i osunęła się na podłogę. W takiej pozycji zastała ją A. P. (1), która niezwłocznie udzieliła G. N. pomocy. Przybyła na miejsce ekipa ratunkowa, w związku z obrażeniami, jakich doznała G. N., zmuszona była podjąć czynności ratujące życie. Doznane obrażenia miały głównie charakter oparzeń.

Podczas pobytu w szpitalu z G. N. skontaktował się dziennikarz E. S.. Poszkodowana przedstawiła mu swoją historię, w tym poinformowała go, od kogo nabyła ładowarkę. Pod wpływem sugestii biegłego E. S. zwrócił uwagę na ładowarkę. W tym celu udał się wraz z G. N. do wskazanego przez nią punktu sprzedaży. Okazało się, że lombard, w którym, według jej twierdzeń, poszkodowana kupiła ładowarkę został przeniesiony. Informacji o nowym adresie udzieliła pracownica pobliskiego punktu usługowego. W tym czasie miała miejsce emisja materiału telewizyjnego dotyczącego wypadku. Pracownik sklepu prowadzonego przez K. M. (2) i M. B. (1) odmówił podania adresów oraz numerów telefonów pracodawców. E. S. ustalił dane jednego ze współników i udał się do jego domu. Nie znajdując tam poszukiwanej osoby pozostawił wiadomość i numer telefonu kontaktowego. Działania te nie doprowadziły do nawiązania kontaktu z właścicielami punktu sprzedaży.

Ładowarka, którą zakupiła G. N. została wyprodukowana w C., przez przedsiębiorcę działającego pod firmą (...). Importerem tego typu urządzeń na terytorium Polski jest (...) Sp. z o.o. w W.. W toku prowadzonego przez E. S. śledztwa dziennikarskiego ustalił on, że ładowarki sprzedawane w innych punktach, niż sklep pozwanych K. M. (2) i M. B. (1), nie posiadały instrukcji obsługi zawierającej odpowiednie pouczenia dotyczące eksploatacji. Ładowarka wykonana w odpowiedni sposób, z właściwych materiałów nie powinna ulec uszkodzeniu w wyniku długotrwałego podłączenia do zasilania. Również jej odporność na zawilgocenie winna być na tyle wysoka, aby nie powodowała niebezpieczeństwa awarii. Aktualnie na polskim rynku znajdują się urządzenia tego typu nieposiadające odpowiednich certyfikatów.

Na tle takich ustaleń faktycznych Sąd Okręgowy uznał powództwo oparte na art. 449¹ § 3 k.p.c. za bezpodstawne, a oceniając powództwo przez pryzmat przepisów regulujących odpowiedzialność na zasadach ogólnych uznał je za nieoparte właściwymi dowodami.

Sąd wskazał, że spór w niniejszej sprawie dotyczył odpowiedzialności pozwanych K. M. (2) i M. B. (1) jako sprzedawców oraz (...) Sp. z o.o. w W. jako importera ładowarki wyprodukowanej w C., przez producenta występującego pod firmą (...), za skutki wypadku w którym ucierpiała G. N. w dniu 23 sierpnia 2010 roku.

Pozwana Spółka (...) w toku postępowania wskazywała na wątpliwości dotyczące samego mechanizmu przebiegu tego wypadku, w szczególności przyczyny porażenia prądem. W ocenie Sądu zostało jednak w sposób nie pozostawiający wątpliwości wykazane, że główną przyczyną porażenia powódki była awaria ładowarki. Zarówno ładowarka, jak i telefon, z którego korzystała powódka, przed wypadkiem były urządzeniami używanymi. Powódka nie potrafiła wskazać, nawet w przybliżeniu, jaki był czas używania przez nią tych urządzeń, daty nabycia ładowarki, ani daty nabycia telefonu komórkowego, z którego korzystała w chwili wypadku.

Następnie Sąd zwrócił uwagę na sposób użycia przez powódkę ładowarki oraz telefonu. Jak wskazał świadek B. Ź. korzystanie z telefonu w trakcie jego ładowania było sprzeczne z instrukcją obsługi ładowarki firmy (...), którą dysponowała powódka. Zgromadzony materiał dowodowy nie daje jednak podstaw do przyjęcia, że taka instrukcja była załączona do sprzedanej powódce ładowarki zamiennej. Niemniej Sąd argumentował, że taką wiedzę powódka powinna posiadać z uwagi na wcześniej posiadaną ładowarkę N. oraz z instrukcji obsługi, z której wynikały stosowne ostrzeżenia. Wiedza dotycząca bezpiecznego korzystania z telefonów komórkowych jest zresztą wiedzą ogólną, którą

posiada każdy. Dalej Sąd wywodził, iż zachowanie powódki wskazuje, że kwestie przestrzegania zasad bezpiecznego używania telefonu i ładowarki nie były dla niej priorytetem. Wniosek taki wynika nie tylko z faktu, że podjęła rozmowę przez telefon w czasie, kiedy był on podłączony do zasilania, lecz również w związku z otoczeniem, w jakim powódka zdecydowała się podłączyć telefon do ładowania.

Sąd Okręgowy wskazał, iż produkcja na masową skalę rzeczy, z którymi może wiązać się zagrożenia dla nabywców doprowadziło do przyjęcia przez Wspólnotę Europejską, w ramach programu ochrony konsumentów, dyrektywy 2001/95/WE Parlamentu Europejskiego i Rady w dniu 3 grudnia 2001 r. w sprawie ogólnego bezpieczeństwa produktów (Dz. Urz. WE L 11 z 15.01.2002, s. 4) oraz dyrektywy 85/374/EWG w dniu 25 lipca 1985 r. w sprawie ujednoczenia prawnych i administracyjnych przepisów państw członkowskich o odpowiedzialności za wadliwe produkty (Dz. Urz. WE L 210 z 07.08.1985, s. 29). Ostatnia ze wskazanych dyrektyw legła u podstaw przepisów art. 449¹-449¹¹ k.c., włączonych do kodeksu cywilnego ustawą z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. Nr 22, poz. 271 ze zm.). Idea produktu niebezpiecznego zawarta w przepisach wskazanej dyrektywy zakładała, że produkt niebezpieczny to taki, którego koncepcja, a w konsekwencji właściwości sprawiają, że finalnie produkty określonej serii nie zapewniają bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać od nich zakładając normalne ich użycie. Z tej przyczyny Sąd ocenił, że za produkt niebezpieczny nie może zostać uznany jeden wadliwy egzemplarz, należący do serii produktów, które takiej wady nie posiadają. Sąd akcentował, iż odpowiedzialność z art. 449¹ § 1 k.c. jest oparta na zasadzie ryzyka. Treść przepisu art. 449¹ § 3 k.c. stanowiąc efekt niemal dosłownej implementacji wyżej wskazanych dyrektyw z istoty powieliła wszelkie założenia, jakie legły u ich podstaw. Sąd zwrócił w szczególności uwagę na zdanie drugie i trzecie omawianego artykułu wskazujące, że o tym czy produkt jest bezpieczny decydują okoliczności z chwili wprowadzenia go do obrotu, a zwłaszcza sposób zaprezentowania go na rynku. Jest oczywistym, że na rynku nie jest prezentowana konkretna jednostkowa rzecz, lecz produkty należące do określonej serii. Sąd zwrócił również uwagę na zdanie trzecie przepisu art. 449¹ § 3 k.c., produkt ulepszony to zaś nic innego, jak seria produktów o nowych właściwościach, lepszych niż prezentowała poprzednia generacja.

Zaznaczył Sąd, iż zgodnie z ogólną regułą z art. 6 k.c. poszkodowany dochodząc roszczenia na podstawie norm regulujących odpowiedzialność za produkt niebezpieczny musi wykazać istnienie produktu niebezpiecznego, wyrządzoną mu szkodę, związek przyczynowy pomiędzy korzystaniem z produktu niebezpiecznego a faktem szkody. W ocenie Sądu powódka nie podołała ciężarowi dowodu w kwestii wykazania, że sprzedaną jej ładowarkę - zamiennik, można uznać za produkt niebezpieczny, a więc nie zapewniający bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać, uwzględniając normalne użycie produktu. Powódka wykazała w niniejszej sprawie i do tego od początku procesu zmierzała, że ładowarka była wadliwa. Wada ładowarki polegała na jej uszkodzeniu. W chwili wypadku ładowarka działała niewłaściwie, niezgodnie z jej przeznaczeniem i założeniami konstrukcyjnymi. Sąd konstatawał, że ten egzemplarz ładowarki był produktem „popsutym”, lecz ładowarce nie można przypisać miana produktu niebezpiecznego, a co za tym idzie, pozwani nie ponoszą odpowiedzialności za szkody wyrządzone użyciem ładowarki, jak i za szkody wyrządzone przez produkt niebezpieczny. Wadliwość jednej rzeczy z serii produktów nie stawia tych produktów na pozycji produktów niebezpiecznych w pojęciu ustawy.

Sąd Okręgowy rozważył także zasadność powództwa w oparciu o art. 415 k.c. Sporna była tu jednak kwestia, od jakiego sprzedawcy powódka zakupiła ładowarkę. G. N. podała, że ładowarkę zakupiła właśnie w prowadzonym przez pozwanych sklepie z telefonami i akcesoriami GSM zlokalizowanym w D. przy ul. (...). Przedstawiając okoliczności zakupu wskazała, że to pracownik sklepu wybrał urządzenie i sprawdził jego przydatność. Nadto, powódka stwierdziła, że w miejscowości, w której dokonała zakupu, faktycznie nie było innego punktu handlowego, który umożliwiłby nabycie ładowarki do telefonu komórkowego. Jednocześnie powódka nie potrafiła precyzyjnie określić czasu, w jakim dokonała zakupu. Okoliczności te, w kontekście braku innego dowodu, w szczególności paragonu z konkretnego sklepu, w ocenie Sądu nie pozwalały uznać wyjaśnień powódki za dowód w tym zakresie wiarygodny. Faktycznie nie jest pewne, czy powódka zakupiła tę konkretną ładowarkę, która uległa awarii, w sklepie pozwanych. Sąd uznał, iż nie można oprzeć się na zeznaniach świadka E. S., gdyż jego wiedza w tym zakresie w całości pochodziła od powódki. Sami pozwani nie zaprzeczyli, że powódka mogła kupić u nich ładowarkę, jednocześnie podnosząc, że nie wykazała ona, iż

faktycznie tak było i kiedy to się stało. Sąd nie dał zatem wiary zeznaniom powódki, że ładowarkę zakupiła w sklepie pozwanych. Dowodem zakupu towaru powinien być paragon, wydawany przy zakupie towaru, a w razie jego braku inne dowody w postaci chociażby zeznań świadków. Natomiast powódka, jako dowód zakupu ładowarki w sklepie pozwanych, zaoferowała tylko swoje zeznania.

Z tej przyczyny Sąd Okręgowy uznał, że nie miał podstaw do stwierdzenia, że zostało udowodnione kto jest odpowiedzialny za szkody, jakie poniosła powódka, co nie dawało podstaw do przyjęcia odpowiedzialności pozwanych na zasadach ogólnych. Nie można żadnemu z pozwanych przypisać winy za zaistniałe zdarzenie, skoro nie ustalono, gdzie i kiedy pozwana zakupiła ładowarkę, a w szczególności, czy zakupiła ją rzeczywiście w sklepie pozwanych, a jeśli tak, to kiedy to miało miejsce i czy nie upłynął już okres jej wyeksploatowania.

Z uwagi na powyższe Sąd uchylił wyrok zaoczny z dnia 16 lutego 2011 roku i oddalił powództwo w całości, a o kosztach procesu orzekł na podstawie art. 102 k.c.

Apelację od powyższego wyroku wywiodła **powódka**, wnosząc o jego zmianę poprzez zasądzenie solidarnie na jej rzecz od pozwanych kwoty 280.000 zł oraz kosztów postępowania. Zaskarżonemu wyrokowi apelująca zarzuciła:

1. naruszenie art. 449¹ § 3 k.c. w zw. z art. 4 ust. 1 ustawy z dnia grudnia 2003 r. o ogólnym bezpieczeństwie produktów (Dz.U. z 2003 r. Nr 229, poz. 2275 ze zm.) poprzez błędną wykładnię wyrażającą się w przyjęciu, iż za produkt niebezpieczny nie może zostać uznany jeden wadliwy egzemplarz należący do serii produktów, które takiej wady nie posiadają, podczas gdy jasna ustawowa definicja produktu niebezpiecznego nakazuje uznać za taki każdy produkt, który nie zapewnia bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać, uwzględniając normalne jego użycie, bez względu na to, jaki stopień bezpieczeństwa zapewniają inne produkty tego samego producenta, czy tej samej serii;

2. naruszenie art. 231 k.p.c. poprzez uznanie, iż powódka nie wykazała, jakoby importerem przedmiotowej ładowarki była pozwana (...) sp. z o.o. podczas gdy spółka ta jest jedynym importerem ładowarek G. (...) w Polsce, przez co należy domniemywać, że produkt tej marki nabyty w Polsce pochodzi od tego importera;

3. naruszenie art. 6 k.c. w zw. z art. 449¹ § 3 k.p.c. przez przyjęcie, iż powódkę obarczył ciężar dowodu na okoliczność, iż ładowarka, której wadliwe działanie wywołało uszkodzenie narażenie życia i uszkodzenia ciała, jest produktem niebezpiecznym, podczas gdy nie jest obowiązkiem powódki dowodzenie „niebezpieczeństwa” produktu, albowiem domniemuje się je w związku ze zdarzeniem, które zostało przez produkt wywołane;

4. naruszenie art. 6 k.c. w zw. z art. 299 k.p.c. poprzez odmowę uznania za wiarygodne zeznań powódki w charakterze strony, w zakresie dotyczącym okoliczności nabycia ładowarki u pozwanych ad. 1 i ad. 2, podczas gdy zeznania powódki w pełni korespondują i korelują z zebrany w sprawie materiałem dowodowym, zaś sami pozwani tym twierdzeniom nie zaprzeczyli;

5. naruszenie art. 227 k.p.c. poprzez pominięcie wniosków dowodowych powódki o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych z zakresu chirurgii, traumatologii i psychologii na okoliczności doznanej krzywdy oraz jej wysokości, podczas gdy bez przeprowadzenia tego dowodu niemożliwe jest ustalenie czy i w jakiej wysokości powódka doznała na skutek zdarzenia z dnia 23 sierpnia 2010 r. krzywdy;

6. naruszenie art. 449⁵ § 4 k.c. poprzez przyjęcie, iż pozwani ad. 1 i ad. 2 nie ponoszą odpowiedzialności odszkodowawczej za przedmiotowe zdarzenie, podczas gdy nie zachowali oni miesięcznego terminu do wskazania producenta, tym samym nie uwalniając się od odpowiedzialności.

W uzasadnieniu apelacji podniesiono, iż dokonana przez Sąd I instancji wykładnia przepisów prawa materialnego regulujących odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny całkowicie zaprzecza nie tylko literalnemu ich brzmieniu, ale i podstawowym celom przyświecającym implementowaniu tych regulacji do prawa krajowego. Po pierwsze, zdaniem powódki Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku błędnie prowadzi wykładnię celowościową dotyczącą dyrektywy 2001/95/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 3 grudnia 2001 r. w sprawie

bezpieczeństwa ogólnego produktów (Dz.Urz. WE L 11 z 15.01.2002 r.). Po drugie wspomniana dyrektywa zapewnia minimalną ochronę, a zatem analizując jej postanowienia nie można pomijać przewidujących dalej idącą ochronę rozwiązań, przyjętych w prawie krajowym na skutek jej implementacji. Po trzecie, do prawidłowego rozstrzygnięcia niniejszej sprawy należałoby ustalić czym jest produkt niebezpieczny, a nie jaka była idea jego zdefiniowania. Skarżąca przekonywała, iż produkt musi mieć charakter niebezpieczny, co ustawodawca wiąże z niezapewnieniem bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać uwzględniając normalne jego użycie. Niebezpieczeństwo produktu wynikać może z jego naturalnych właściwości, jak to ma miejsce w odniesieniu do materiałów wybuchowych, broni, czy też z jego nieodpowiedniej jakości, wywołanej wadami konstrukcyjnymi, produkcyjnymi lub instrukcyjnymi, w tym z jego nieodpowiednią prezentacją, reklamą czy instrukcjami użytkownika i konserwacji. Przy czym bezpieczeństwo produktu oceniane jest według kryteriów obiektywnych, ma bowiem zapewniać jego typowe używanie w sposób bezpieczny, jakiego można oczekiwać od produktów danego rodzaju ze względu na ich przeznaczenie, informacje przekazane konsumentowi co do jego zastosowania, właściwości, sposobu korzystania, naprawy i konserwacji. Zakupiona przez powódkę ładowarka jest więc zgodnie z ustawą produktem niebezpiecznym. Mimo bowiem niezwykle małego prawdopodobieństwa wystąpienia awarii tego rodzaju doszło do niej wyrządzając szkodę na osobie. Nie wymaga szczególnego uzasadnienia, iż każdy przeciętny użytkownik telefonu komórkowego oczekuje od ładowarki telefonicznej, iż nie zostanie przez nią porażony prądem, nawet w sytuacji korzystania z telefonu w trakcie ładowania. Nadto, podkreślano w apelacji, że fakt udowodnienia, iż pozostałe produkty tej samej serii nie są niebezpieczne, obciąża pozwanych. Dotkniętego szkodliwym oddziaływaniem produktu niebezpiecznego obciąża jedynie ciężar dowodu zdarzenia szkodę wyrządzającego z udziałem normalnie używanego produktu oraz związku przyczynowego między tym zdarzeniem a wyrządzoną szkodą. Niezasadne jest zatem zdaniem powódki obciążanie jej dowodem posiadania przez produkt, który jest przyczyną szkody, właściwości niebezpiecznych. W każdym razie, jak przekonywała, jest to produkt niebezpieczny, a wadliwe działanie ładowarki wynikało z błędu konstrukcyjnego lub niskiej jakości zastosowanych komponentów „tkwiących” w produkcie od początku. Jednocześnie przedmiotowa ładowarka z pewnością nie stanowi produktu bezpiecznego w rozumieniu art. 4 ust. 1 ustawy z dnia grudnia 2003 r. o ogólnym bezpieczeństwie produktów (Dz.U. z 2003 r. Nr 229, poz. 2275 ze zm.). W apelacji nadto zarzucono, iż Sąd pominął fakt korzystnego dla powódki rozkładu domniemań wynikających z dyspozycji art. 449⁴k.c. w zw. z art. 449⁵§ 2 k.c., a wskazanie przez pozwanych ad. 1 i ad.2 adresu importera nastąpiło z uchybieniem miesięcznego terminu ustawowego wskazanego w art.449⁵ § 4 k.c. Powódka wyraziła również przekonanie, iż jej zeznania, iż przedmiotową ładowarkę nabyła w sklepie pozwanych ad. 1 i ad. 2, korespondują ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym, a zarazem nie może okazać się skuteczny zarzut pozwanej ad. 3, iż przedmiotowa ładowarka może pochodzić ze źródła innego niż „oficjalne”. Skoro bowiem powódka nabyła sporną ładowarkę w Polsce, to należy domniemywać, iż nabycia dokonała z oficjalnych i legalnych źródeł dystrybucji w Polsce chyba, że co innego zostałoby udowodnione. Strona pozwana nie udowodniła również, iż produkt nabyty przez powódkę pochodził ze źródeł dystrybucji innych niż od jedyne go importera na Polskę, tj. od pozwanej ad. 3. Wytknięto również w apelacji brak przeprowadzenia przez Sąd I instancji dowodu z opinii biegłych z zakresu chirurgii, traumatologii i psychologii. Kończąc rozważania apelująca zakwestionowała, aby zachowania powódki miały wpływ na wystąpienie awarii ładowarki oraz na rozmiar krzywdy.

W **odpowiedzi na apelację** pozwani K. M. (2) i M. B. (2) wnieśli o jej oddalenie w całości oraz zasądzenie od powódki na ich rzecz kosztów postępowania, w tym wynagrodzenia radcy prawnego, według norm przepisanych. Natomiast pozwana (...) sp. z o.o. w odpowiedzi na apelację powódki również wniosła o jej oddalenie w całości oraz zasądzenie od powódki na swą rzecz kosztów zastępstwa adwokackiego w postępowaniu odwoławczym według norm przepisanych.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja okazała się niezasadna.

W istniejącym systemie apelacyjnym postępowanie prowadzone przez sąd drugiej instancji - pozostając postępowaniem odwoławczym i kontrolnym - zachowuje walor postępowania rozpoznawczego, co oznacza, że sąd ten

ma z jednej strony pełną, ograniczoną jedynie granicami zaskarżenia, swobodę jurysdykcyjną, natomiast z drugiej strony ciąży na nim obowiązek rozważenia wszystkich podniesionych w apelacji zarzutów i wniosków. Sąd odwoławczy orzeka przy tym w oparciu o całokształt zgromadzonego materiału dowodowego, dokonując na nowo jego własnej, samodzielnej i swobodnej oceny.

Na gruncie niniejszej sprawy Sąd Apelacyjny podziela ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego i przyjmuje je za własne, bez konieczności ponownego szczegółowego ich powielania. Odnotować w tym miejscu trzeba, iż apelująca – zastępowana przez profesjonalnego pełnomocnika – nie sformułowała zresztą zarzutu błędnych ustaleń faktycznych, ani też nie zarzucała Sądowi I instancji dopuszczenia się przekroczenia zasady swobodnej oceny dowodów statutowanej w art. 233 § 1 k.p.c. Utrwalony w judykaturze i doktrynie jest zaś pogląd, iż sąd drugiej instancji rozpoznający sprawę na skutek apelacji nie jest związany przedstawionymi w niej zarzutami dotyczącymi naruszenia prawa materialnego, wiąza go natomiast zarzuty dotyczące naruszenia prawa procesowego; w granicach zaskarżenia bierze jednak z urzędu pod uwagę nieważność postępowania (zob. uchwała Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z dnia 31 stycznia 2008 r., III CZP 49/07, OSNC 2008/6/55). Skoro więc sama strona powodowa nie kwestionowała oceny dowodów i ustalonego przez Sąd Okręgowy stanu faktycznego, to co do zasady również Sąd Odwoławczy nie był do tego uprawniony, za wyjątkiem podniesionych w apelacji zarzutów naruszenia konkretnych przepisów prawa procesowego.

Sąd Apelacyjny podziela natomiast kluczowe dla rozstrzygnięcia sprawy oceny Sądu Okręgowego, iż G. N. nie zdołała wykazać w toku niniejszego procesu, że przedmiotowa ładowarka do telefonu komórkowego, która stała się przyczyną wypadku z udziałem powódki w dniu 23 sierpnia 2010 r. (co zostało jednomyślnie ustalone przez obydwu biegłych sporządzających opinie w tej sprawie), została nabyta w sklepie prowadzonym przez pozwanych K. M. (2) i M. B. (1) bądź aby jej importerem był pozwany (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w W., czego konsekwencją stało się oddalenie powództwa w całości.

Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny jest regulowana przepisami art. 449¹ – art. 449¹¹ Kodeksu cywilnego, jest to odpowiedzialność oparta na zasadzie ryzyka, a więc niezależna od winy i ponosi ją przede wszystkim producent wyrobu finalnego. Przepis art. 449⁵ k.c. poszerza jednak – poza osobę samego producenta – grupę osób odpowiedzialnych za produkt. Jest to kategoria podmiotów, które odpowiadają „jak producent”, do której należą: „współwytwórca” – wytwórca materiału, surowca albo części składowej produktu – chyba że wyłączną przyczyną szkody była wadliwa konstrukcja produktu lub wskazówki producenta (art. 449⁵ § 1 k.c.); quasi-producent (producent nominalny) – ten, kto przez umieszczenie na produkcie swojej nazwy, znaku towarowego lub innego oznaczenia odróżniającego podaje się za producenta (art. 449⁵ § 2 zdanie pierwsze k.c.); importer, czyli osoba, która produkt pochodzenia zagranicznego wprowadza do obrotu krajowego w zakresie swojej działalności gospodarczej (art. 449⁵ § 2 zdanie drugie k.c.). Takie szerokie określenie katalogu podmiotów odpowiedzialnych przewiduje również art. 3 dyrektywy, czemu dał wyraz Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z 10 stycznia 2006r. w sprawie o sygn. akt C 402/03, w którym dokonał interpretacji, między innymi, art. 3 dyrektywy w związku z wnioskiem duńskiego Sądu Apelacyjnego o wydanie orzeczenia prejudycjalnego w sprawie rozpoznawanej przed tym Sądem Apelacyjnym. Nadto, podmiotami ponoszącymi pomocniczą odpowiedzialność za produkt będą również profesjonalni zbywcy produktów niebezpiecznych (dystrybutorzy), czyli osoby, które w zakresie swojej działalności gospodarczej zbyły produkt niebezpieczny. Jak się jednak podkreśla, warunkiem odpowiedzialności podmiotu, który zbył produkt jest niewiedza poszkodowanego co do okoliczności, kto jest producentem (quasi-producentem, importerem). Sytuacja taka będzie najczęściej zachodzić przy tzw. produktach anonimowych, sprzedawanych bez wymaganych oznaczeń. Zwraca się też w piśmiennictwie uwagę na użyty w przepisie zwrot „jeśli nie wiadomo”, uznając za wystarczającą okoliczność, że producent nie jest znany poszkodowanemu.

Fundamentalną zasadą w postępowaniu cywilnym jest to, że ciężar udowodnienia faktu spoczywa na osobie, która z faktu tego wywodzi skutki prawne (art. 6 k.c.). Reguły rozkładu ciężaru dowodu, stosowane przez sąd w fazie wyrokowania, mają podstawowe znaczenie dla dokonania prawidłowej oceny wykonania przez każdą ze stron obowiązku dowodzenia w zakresie przesłanek uzasadniających roszczenie lub zwalniających stronę pozwaną od

konieczności jego spełnienia. W pierwszej kolejności obowiązkiem Sądu jest ustalenie, czy strona inicjująca proces wykazała okoliczności faktyczne, których zaistnienie determinuje możliwość jego skutecznego wpisania (subsumcji) w odpowiednią podstawę prawną. W efekcie, jeżeli materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie daje podstawy do dokonania odpowiednich ustaleń faktycznych w myśl twierdzeń jednej ze stron, sąd musi wyciągnąć ujemne konsekwencje z braku udowodnienia faktów przytoczonych na uzasadnienie żądań lub zarzutów. Należy to rozumieć w ten sposób, że strona, która nie przytoczyła wystarczających dowodów na poparcie swych twierdzeń ponosi ryzyko niekorzystnego dla siebie rozstrzygnięcia, o ile ciężar dowodu, co do tych okoliczności na niej spoczywał.

Sąd drugiej instancji pragnie zatem szczególnie podkreślić, że podstawowym obowiązkiem procesowym G. N., jako powódki zgłaszającej roszczenia względem osób, które pozwała, było wykazanie ich legitymacji biernej, czyli tego iż rzeczywiście zasadnie występują oni w tym procesie w charakterze pozwanych. W realiach rozpoznawanego przypadku oznaczało to zaś w stosunku do K. M. (2) i M. B. (1) obowiązek udowodnienia, iż są zbywcami przedmiotowej ładowarki do telefonu komórkowego (a znajdującej się w aktach sprawy na k. 138), o której powódka twierdzi, że jest produktem niebezpiecznym w rozumieniu art. 449¹ i nast. k.c., a w stosunku do spółki (...) – że jest jej importerem na rynek krajowy. Dodać w tym miejscu wypada, iż również w razie odpowiedzialności kształtującej się na zasadzie winy z art. 415 k.c., to na stronie powodowej spoczywa ciężar udowodnienia, iż to właśnie pozwany podmiot odpowiada za jej szkody i wobec tego to on powinien ją naprawić.

Zdaniem Sądu Odwoławczego w pełni słusznie Sąd pierwszej instancji ustalił, że w okolicznościach analizowanej sprawy powódka nie wywiązała się z takiego obowiązku dowodzenia.

W pierwszej kolejności nie zasługiwał na uwzględnienie zarzut apelacyjny naruszenia art. 6 k.c. w zw. z art. 299 k.p.c. poprzez odmowę wiarygodności wyjaśnieniom G. N. odnośnie okoliczności nabycia tej ładowarki właśnie w sklepie prowadzonym (do maja 2010 r.) przez pozwanych K. M. (2) i M. B. (1) pod nazwą „Telefony i akcesoria (...) S.C. M. B., K. M.” w D. przy ul. (...).

Tymczasem strona apelująca zdaje się pomijać, że samo gołosłowne twierdzenie strony, w sposób naturalny i oczywisty zainteresowanej korzystnym dla niej wynikiem sprawy, a dotyczące okoliczności istotnych dla sprawy, wymaga udowodnienia innymi środkami dowodowymi (vide: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 listopada 2001 r., I PKN 660/00, Wokanda 2002/7-8/44). Taką samą moc dowodową, jak zeznania powódki, ma przecież odmienne stanowisko wyrażane przez pozwanych. Same tylko twierdzenia powódki, która niewątpliwie dążyła do pociągnięcia do odpowiedzialności cywilnej osób przez nią pozwanych, iż to właśnie w opisywanych przez nią okolicznościach nabyła tę ładowarkę, z której korzystała w dniu feralnego zdarzenia, nie mogą w sposób oczywisty stanowić miarodajnego i dostatecznego dowodu, aby sąd mógł przesądzić, że było tak właśnie, jak ona twierdzi. Nie tyle zatem chodzi o to, że sąd w tym momencie wyklucza taką możliwość, co bardziej o to, że obowiązkiem strony powodowej z art. 6 k.c. jest wykazać ponad wszelką wątpliwość, iż tak w rzeczywistości było, a to się jej w rozpoznawanej sprawie nie powiodło.

Nie oddaje przy tym rzeczywistego stanu rzeczy wyrażony przez apelującą pogląd, iż „pozwani tym twierdzeniom nie zaprzeczyli”, czy wręcz mieliby je przyznać. Już w sprzeciwie od wyroku zaocznego, a także następnie, wyraźnie wskazywali, iż „Powódka nie przedstawiła wraz z pozwem żadnego dowodu zakupu ładowarki od solidarnych pozwanych, w prowadzonym przez nich sklepie z akcesoriami GSM. (...) Na tej podstawie solidarnie pozwani zaprzeczają, aby ładowarka używana przez powódkę została jej zbyta w ramach prowadzonej przez nich działalności gospodarczej” (strona 3 sprzeciwu). To zaś, iż w ogóle nie pamiętali oni G. N., i przy braku innych danych nie mogli zupełnie wykluczyć takiej szansy (co wydaje się w takiej sytuacji logiczne i może tylko świadczyć o prawdomówności tych pozwanych), w żadnym razie nie może być utożsamiane z przyznaniem na gruncie art. 229 k.p.c. okoliczności sprzedaży jej ładowarki w ogólności, a tym bardziej dokładnie tej, którą używała w dniu 23 sierpnia 2010 r.

Nie można też tracić z pola widzenia, że wobec zaniechania podjęcia właściwej inicjatywy dowodowej przez stronę powodową, nie doszło do przerzucenia ciężaru dowodu ww. okoliczności na stronę pozwaną. W sprawie nie chodzi zatem o to, że pozwani nie wykazywali, iż G. N. nie nabyła u nich rzeczony produkt, ale że to powódka nie udowodniła, iż rzeczywiście do tego nabycia doszło u nich, gdyż na tej podstawie faktycznej konstruowała swoje

powództwo. Niesłusznie zatem powódka próbuje w apelacji obarczać pozwanych skutkami niewykazania okoliczności, których w świetle przepisów prawa materialnego udowodnić nie musieli. W analizowanym przypadku nie doszło bowiem do przerzucenia ciężaru dowodu ze strony powodowej na stronę pozwaną, skoro wcześniej powódka swemu obowiązkowi nie sprostała.

Sąd Apelacyjny pragnie więc wyjaśnić, że stanowisko G. N. powinno znajdować odzwierciedlenie w innym jeszcze materiale dowodowym, poza jej własnymi twierdzeniami, tak aby sąd był w stanie zweryfikować prawdziwość podawanej przez nią wersji. Tymczasem tego rodzaju materiału dowodowego powódka w niniejszym procesie sądowi nie zaferowała. Pomimo zaś zawartego w zarzucie apelacyjnym ogólnego stwierdzenia, iż „zeznania powódki w pełni korespondują i korelują z zebrany w sprawie materiałem dowodowym”, takiego „materiału dowodowego” również w uzasadnieniu apelacji ani nie wskazano ani też nie podano, które dowody Sąd I instancji miałby w takim razie pominąć w swojej ocenie. Oczywiście niewystarczające są tu tylko zasady doświadczenia życiowego, z których wynika, iż nabywca towaru z reguły rzeczywiście wyrzuca dowód zakupu czy opakowanie nabywanego towaru. Można zatem jak najbardziej uznać za wiarygodne tego rodzaju wyjaśnienie G. N. w odniesieniu do zakupu przez nią ładowarki, ale w żadnym razie nie można wyprowadzać stąd tak dalece idącego wniosku, jak tego dotyczącego miejsca jej nabycia. To samo tyczy się również podnoszonych w apelacji okoliczności, iż skoro pozwani nie pamiętali powódki i nie byli w stanie całkiem wykluczyć nabycia przez nią ładowarki w ich sklepie, a jednocześnie wcześniej prowadzili sklep z akcesoriami do telefonów i powódka pozwała właśnie ich, to może być to podstawą domniemania faktycznego, zgodnego z jej twierdzeniami. Sąd Apelacyjny zwraca uwagę, że akceptacja takiego zapatrywania prowadziła by niechybnie do sformułowania ogólnej reguły, iż de facto każdy dowolnie obrany podmiot trudniący się sprzedażą towarów powszechnie dostępnej marki, który z uwagi na liczbę transakcji nie jest przecież w stanie zapamiętać wszystkich klientów i sprzedawanych im produktów, ponosiłby odpowiedzialność cywilną w razie wskazania przez powoda właśnie go w procesie. Takiego rozumowania, do którego sprowadzałoby się stanowisko apelującej, nie sposób jest zatem zaakceptować. Temu sprzeciwia się bowiem treść przepisu art. 6 k.c., który nakłada na stronę w postępowaniu rozpoznawczym obowiązek udowodnienia faktu, z którego wywodzi ona skutki prawne. Co istotne, obowiązek ten obejmuje stanowcze wykazanie przez stronę powodową danego faktu, a nie jedynie jego uprawdopodobnienie (jak ma to miejsce np. w postępowaniu zabezpieczającym). Sąd nie może zatem z zasady poprzestać jedynie na ocenie jakiejś dozy prawdopodobieństwa, lecz musi ustalić podstawy faktyczne powództwa w sposób pewny, a o ile zgromadzony w sprawie materiał dowodowy na to nie pozwala, to negatywne tego konsekwencje musi ponieść strona, na której spoczywał w tym zakresie ciężar dowodu. W realiach rozpoznawanej sprawy stroną tą była powódka, która miała obowiązek wykazania, iż przedmiotową ładowarkę nabyła w sklepie pozwanych K. M. (2) i M. B. (1).

Natomiast, jak już podkreślano, oprócz swych gołosłownych twierdzeń nie przedstawiła ona na tę okoliczności żadnych dowodów z dokumentów, ani nie zawnioskowała o przeprowadzenie dowodu z zeznań świadków, którzy mogliby choćby ogólnie potwierdzić, iż w przeszłości korzystała z usług tego sklepu. Zeznania świadków A. P. (1) oraz E. S. nie mogli być natomiast miarodajnym źródłem wiedzy o tym, iż przedmiotową ładowarkę powódka kupiła właśnie w sklepie tych pozwanych, skoro po pierwsze, taką informację uzyskali od samej zainteresowanej G. N., a po drugie, została im ona udzielona już po feralnym zdarzeniu, co niewątpliwie osłabia wartość dowodową zeznań tych świadków w owym zakresie.

Tym bardziej, co Sąd Apelacyjny pragnie zauważyć, iż same zeznania złożone przez powódkę zawierają istotne luki oraz pozostawały mało spójne. I tak, G. N. nie potrafiła podać konkretnej daty nabycia rzeczony ładowarki, a co więcej – nie była w stanie jakkolwiek dookreślić takiej daty choćby w przybliżeniu, a co o tyle o tyle jest istotnym dodatkowo, że pozwani K. M. (1) i M. B. (1) prowadzili sklep tylko do maja 2010r.. (powódka zaś w ogóle nie zareagowała na tę okoliczność), gdy natomiast wypadek z użyciem ładowarki miał miejsce 23 sierpnia 2010r., a więc w kilka miesięcy po zamknięciu sklepu. Ponadto, w piśmie procesowym z 28 marca 2011 r. strona powodowa stanowczo twierdziła, że powódka „często dokonywała zakupów w sklepie prowadzonym przez pozwanych, korzystała z usług prowadzonego przez pozwanych lombardu”. Z kolei już na rozprawie w dniu 3 czerwca 2011 r. podczas składania zeznań G. N. w pierwszej kolejności zastrzegła, iż cyt. „W takich sklepach to ja wcześniej niczego nie załatwiałam, ale wiedziałam

o jego istnieniu, ponieważ w pobliżu, to znaczy naprzeciwko był fryzjer, z którego korzystałam”, po to aby dalej stwierdzić, iż miały jednak miejsce sytuacje (ściągnięcie simlocka z telefonu córki, sprzedaż telefonu syna), w których korzystała jednak z tego sklepu, nie potrafiła jednak umiejscowić ich w czasie (tj. czy miały miejsce przed czy po zakupie ładowarki). Taką ewidentną chwiejność w stanowisku strony powodowej wydaje się być trudno tłumaczyć skutkami feralnego zdarzenia na stan pamięci powódki, a z całą pewnością nie może ona pozostać bez wpływu na ich odbiór pod kątem oceny wiarygodności.

Wypada też zauważyć, iż K. M. (2) w czasie przesłuchania na rozprawie w dniu 3 czerwca 2011 r. utrzymywał, że „Dwa lata temu w D. istniało 5 takich komisów jak nasze”. Strona powodowa nie podjęła jednak inicjatywy dowodowej chociażby celem obalenia tego twierdzenia pozwanego i wykazania, że punkt sprzedaży prowadzony przez pozwanych – jak sama utrzymywała - był praktycznie jedynym tego rodzaju w tej miejscowości. Nie można wreszcie wyprowadzać jakiegokolwiek domniemania faktycznego z okoliczności, że pozwani w swym sklepie prowadzili sprzedaż zamienników ładowarek do telefonów komórkowych tej konkretnej marki (G. (...)), gdyż ze zgromadzonego materiału dowodowego (zwłaszcza opinii biegłych oraz zeznań E. S.) można wyprowadzić niechybnie wniosek, iż nie byli oni jedynymi podmiotami sprzedającymi takie produkty, lecz był to asortyment dość powszechnie spotykany w innych tego rodzaju punktach sprzedaży.

Abstrahując zaś od powyższego, zakładając, że powódce udało się wykazać, że kupiła „jakąś” ładowarkę w sklepie pozwanych, to Sąd Apelacyjny stwierdza, że i tak nie byłoby to wtenczas równoznaczne z wykazaniem, że była to dokładnie ta sama ładowarka, której awaria była przyczyną zdarzenia z 23 sierpnia 2010 r.

W tym stanie rzeczy Sąd Odwoławczy w całej rozciągłości podziela wniosek Sądu pierwszej instancji, że G. N. nie udowodniła, iż nabyła przedmiotową ładowarkę od pozwanych K. M. (2) i M. B. (1) i bynajmniej nie tylko- o czym wyżej- z powodu braku dowodu zakupu przedmiotowej ładowarki. Powódka okoliczność tę mogła wykazywać każdym, przewidzianym przepisami prawa, dowodem osobowym czy z dokumentu.

W dalszej kolejności, odnośnie tych pozwanych, Sąd Odwoławczy pragnie zaś zauważyć, że niezależnie od przedstawionych wyżej rozważań i ocen, i tak jako zbywcy zostaliby oni uwolnieni od ponoszenia odpowiedzialności względem powódki, a to z uwagi na treść art. 449⁵ § 4 k.c., którego zastosowania notabene nawet sam Sąd I instancji nie rozważył, wychodząc wyłącznie z założenia o braku wykazania przez stronę powodową ww. podstaw jej powództwa. W rzeczywistości błędnie więc zarzuca się w apelacji temu Sądowi dopuszczenie się naruszenia tego przepisu, którego nawet nie analizował w odniesieniu do realiów tej sprawy.

Niemniej Sąd Apelacyjny, jako nie tylko sąd kontrolny, ale zarazem też sąd merytoryczny, był uprawniony poddać ponownemu zbadaniu roszczenia wywiedzionego przez powódkę pod kątem przepisów prawa materialnego, co doprowadziło do stwierdzenia, że istnieją w niniejszej sprawie podstawy do przyjęcia, iż zastrzeżone w tym przepisie warunki dla uniknięcia odpowiedzialności przez zbywcę zostały spełnione.

Zbywca produktu może się zwolnić od odpowiedzialności w dwóch sytuacjach: jeśli w ciągu miesiąca od daty zawiadomienia o szkodzie wskaże poszkodowanemu producenta wyrobu, quasi-producenta, importera (ich osobę i adres – art. 449⁵ § 4 k.c.) lub jeśli zbywca wskaże osobę, od której nabył produkt (art. 449⁵ § 5 k.c.). Przy tym miesięczny termin z art. 449⁵ § 4 k.c. ma funkcję dyscyplinującą, co oznacza, że jeśli nie zostanie dotrzymany, zbywca poniesie odpowiedzialność. Jest to termin zawity, którego bieg rozpoczyna się, gdy zbywca produktu ma wiadomość o szkodzie. Takie unormowanie jest zgodne z art. 3 dyrektywy 85/374/EWG z 25 lipca 1985 r. w sprawie zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych Państw Członkowskich dotyczących odpowiedzialności za produkty wadliwe (Dz.U.UE L z dnia 7 sierpnia 1985 r.).

Trzeba zatem już na wstępie uwydatnić, iż strona apelująca jedynie w sposób ogólnikowy zakwestionowała, aby pozwani dochowali miesięcznego terminu, o którym mowa w art. 449⁵ § 4 k.c., ale nie poparła tych twierdzeń żadną szerszą argumentacją. Co więcej, nie zakwestionowała też ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd pierwszej instancji, a których wynikało, że G. N. udała się po zdarzeniu z dziennikarzem E. S. do wskazanego przez nią

punktu sprzedaży, ale został on już wtedy przeniesiony, w tym czasie miała miejsce emisja materiału telewizyjnego dotyczącego wypadku, po czym kolejne działania E. S. nie doprowadziły do nawiązania kontaktu z właścicielami punktu sprzedaży. Także powódka potwierdziła w swych zeznaniach, iż nie udało się jej skontaktować z żadnym z pozwanych.

W tych okolicznościach Sąd Odwoławczy doszedł do przekonania, iż nie sposób jest mówić o „zawiadomieniu o szkodzie” K. M. (2) i M. B. (1) w rozumieniu ww. przepisu wcześniej, aniżeli - przy najwyższej dozie ostrożności – w dacie doręczenia im w trybie art. 139 § 1 k.p.c. odpisu pozwu, co nastąpiło w dniach 8 i 9 lutego 2011 r. (k. 37 i 38). Tymczasem pozwani w ciągu miesiąca - w piśmie doręczonym pełnomocnikowi procesowemu powódki w dniu 4 marca 2011 r. (k. 75-76), oraz w piśmie nadanym w dniu 3 marca 2011 r. bezpośrednio do G. N. (k. 77-78) - wskazali tak dane o osobie i adresie importera, zgodnie z art. 449⁵ § 4 k.c., jak i dane poprzednika, zgodnie z art. 449⁵ § 5 k.c., czym doprowadzili do zwolnienia się od ewentualnej odpowiedzialności za szkodę powódki wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

Sąd Apelacyjny jednocześnie wyklucza możliwość uznania za „zawiadomienie o szkodzie” w rozumieniu art. 449⁽⁵⁾ § 4 k.c. ewentualnego zainteresowania tematem feralnego zdarzenia wykazanego przez dziennikarza E. S.. W szczególności, że w czasie składania zeznań sam przyznawał, iż osobiście i on nie skontaktował się z pozwanymi, a prośbę o kontakt z nim pozostawiał innym osobom (pracownikowi, matce jednego z nich), wskazując jedynie, że doszło do wypadku „pewnej kobiety”. Najwyraźniej zatem E. S. nie przekazał nawet danych umożliwiających ustalenie tożsamości poszkodowanej. Natomiast, jak podnosi się w piśmiennictwie, a który to pogląd Sąd Apelacyjny w pełni aprobuje, omawiany termin 1-miesięczny to termin zawity, którego bieg nie rozpoczyna się, gdy zbywca produktu ma wiadomość o szkodzie, ale uzyskał ją z innego źródła niż zawiadomienie, np. z prasy, radia czy telewizji. Takiego źródła informacji nie można bowiem uznać za zawiadomienie. Przy tym zawiadomienie o szkodzie nie musi pochodzić od samego poszkodowanego, gdyż art. 449⁽⁵⁾ § 4 k.c. nie wskazuje nadawcy zawiadomienia. Adresatem odpowiedzi zbywcy produktu zawsze jednak musi być poszkodowany, a zatem jeśli zawiadomienia o szkodzie dokonuje osoba inna niż poszkodowany (np. osoba bliska), powinna ona wskazać w zawiadomieniu sposób kontaktu z poszkodowanym (tak: A. Piszcz „Odpowiedzialność zbywcy za produkt niebezpieczny”, Pr.Spółek 2004/10/48). Nawet zatem ewentualna wcześniejsza emisja materiału telewizyjnego dotyczącego przedmiotowego zdarzenia nie mogła spełnić wymogu „zawiadomienia o szkodzie” na gruncie cytowanego przepisu, tym bardziej, że nie zostało w sprawie dowiedzione, iż pozwani w ogóle ten materiał obejrzeni i jaka była jego szczegółowa treść, a ta kwestia leżała w gestii inicjatywy dowodowej strony powodowej. Wreszcie, powódka nie zaoferowała też sądowi choćby kierowanego do tych pozwanych przedprocesowego wezwania do zapłaty, które mogłoby zostać potraktowane w takich kategoriach. Zatem w żadnym razie nie można uznać, że w sporze w tym zakresie mogło dojść do rozszerzającej interpretacji art. 11 dyrektywy (por. wyrok- orzeczenie wstępne Trybunału Sprawiedliwości z 2.12.2009r. C-358/08 *Aventis Pasteur SA v.OB*).

W tym stanie rzeczy, jak i w świetle niekwestionowanych ustaleń faktycznych Sądu I instancji, należało zdaniem Sądu Apelacyjnego przyjąć, iż pozwani K. M. (2) i M. B. (1) wykazali zaistnienie okoliczności egzoneracyjnej z art. 449⁵ § 4 i 5 k.c. Co jednak istotniejsze, i mające przed tym zagadnieniem bezwzględne pierwszeństwo, strona powodowa - wbrew spoczywającemu na niej z mocy art. 6 k.c. obowiązkowi dowodzenia – nie wykazała, iż nabyła w sklepie pozwanych tę konkretną ładowarkę, która uległa awarii. Tymczasem stosownie do art. 449⁵ § 4 k.c. za szkodę wyrządzoną produktem niebezpiecznym (czy też ogólnie czynem niedozwolonym z art. 415 k.c.) odpowiada ten, kto w zakresie swojej działalności gospodarczej zbył produkt niebezpieczny (odpowiednio: sprawca czynu niedozwolonego), a to, czy takim zbywcą (sprawcą) byli pozwani K. M. (2) i M. B. (1), nie zostało w niniejszym procesie dowiedzione.

Powyższe rozważania dotyczące braku sprostania przez powódkę obowiązkowi dowodzenia we wskazanym zakresie miały z kolei swoje dalsze konsekwencje, które wyrażały się w ponownie trafnej konkluzji Sądu Okręgowego, iż powódka nie wykazała, aby importерem przedmiotowej ładowarki była (...) spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w W. i aby to ona była podmiotem, który mógł być pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej za szkodę powstałą

u G. N. (czy w reżimie odpowiedzialności za produkt niebezpieczny, czy to na zasadach ogólnych z tytułu czynów niedozwolonych).

Stosownie do art. 449⁵ § 2 zdanie drugie k.c. za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny odpowiada ten, kto produkt pochodzenia zagranicznego wprowadza do obrotu krajowego w zakresie swojej działalności gospodarczej (importer). Bezsprzeczne jest, a co wynika także z ustaleń faktycznych Sądu I instancji, że spółka (...) jest importerem na terytorium Polski ładowarek wyprodukowanych w C. przez przedsiębiorcę działającego pod firmą (...). Okoliczność ta nie mogła być jednak wystarczająca dla skonstruowania na tej tylko podstawie wniosku, iż również owa ładowarka, która uległa awarii w dniu 23 sierpnia 2010 r. i była przyczyną powstania szkody u powódki, została wprowadzona do obrotu krajowego przez pozwaną spółkę. Aby sąd mógł poczynić w tej mierze stanowcze ustalenia, konieczne byłoby przedtem skuteczne przeprowadzenie przez stronę powodową dowodu co do okoliczności jej nabycia, tj. konkretnego miejsca jej zakupu.

Tymczasem, jak już szeroko wyjaśniał Sąd Apelacyjny we wcześniejszych rozważaniach, nie ustalono gdzie i kiedy powódka zakupiła tę ładowarkę, w szczególności, czy zakupiła ją rzeczywiście w sklepie pozwanych. Równie dobrze mogła ją przecież nabyć w innym sklepie (i to nie tylko na terenie Polski), w lombardzie, komisie, od znajomego czy za pośrednictwem portalu internetowego (gdzie mógł być sprzedawany produkt nabyty za granicami kraju lub bezpośrednio u producenta, co jest częste zwłaszcza w przypadku sprzedaży internetowej).

Sąd Odwoławczy nie podziela zatem stanowiska apelującej, ażeby można było w ocenianej sytuacji wyprowadzić takie domniemanie faktyczne, na którym miałyby się opierać odpowiedzialność spółki (...) względem G. N.. Nie zostało bowiem dowiedzione nawet to, czy powódka rzeczywiście nabyła ładowarkę marki G. (...) na terenie Polski, co z uwagi na bliskość jej miejsca zamieszkania od granicy polsko-niemieckiej może tym wydawać się realne. Gdyby zaś było inaczej, to przecież względem swobody przepływu osób, towaru i usług pomiędzy państwami Unii Europejskiej, oraz powszechną już praktykę korzystania z tej wolności, sprzeciwiałby się konstruowaniu tak dalece idącego wniosku, jak sugeruje się w apelacji, a mianowicie że była to z pewnością ładowarka wprowadzona do obrotu przez pozwaną spółkę.

Abstrahując zaś od powyższego Sąd Odwoławczy pragnie również zaznaczyć, że jeśliby nawet zostało dowiedzione nabycie przez G. N. „kiedyś” „jakiejś” ładowarki w prowadzonym w D. sklepie (...), którzy sprzedawali ładowarki G. (...) importowane przez (...) sp. z o.o., to przecież nie dowodzi to jeszcze tego, że była to właśnie ta konkretna ładowarka, która stała się źródłem jej szkody.

Co więcej, przedstawiciele doktryny wydaje się, że trafnie sygnalizują też brak właściwej harmonizacji dyrektywy 85/374 EWG z treścią przepisu art. 449⁵ § 2 zd. 2 k.c. W przedmiotowej dyrektywie (art. 3 ust. 2, jak i preambuła) mowa jest bowiem o tym, iż „każda osoba, która przywozi produkt do Wspólnoty w celu sprzedaży, najmu, leasingu albo jakiejkolwiek formy dystrybucji w toku swej działalności gospodarczej, uważana jest w rozumieniu niniejszej dyrektywy za producenta i odpowiada jak producent”. W związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, zwrot "wprowadza do obrotu krajowego" powinien być wobec tego zastąpiony tak naprawdę zwrotem "wprowadza na obszar Wspólnoty" bądź w ten sposób interpretowany (zob. Bogusława Gnela „Odpowiedzialność za produkt” PiP 2009/9/33-47). Przy takim zaś spójnym rozumieniu z tym aktem prawa europejskiego, za importera w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego winien być w tej sprawie traktowany ten podmiot, który sprowadził tę konkretną ładowarkę, która stała się źródłem szkody powódki, na terytorium Unii Europejskiej, co z pewnością znacznie poszerza wtedy krąg potencjalnych importerów poza pozwaną (...), która jest importerem ładowarek marki G. (...) na terenie Polski (choć strona powodowa nawet nie wykazała, że jedynym).

Ujemną konsekwencją omawianego zaniechania procesowego po stronie powodowej musiało stać się więc oddalenie powództwa w całości. Kiedy bowiem nie można stwierdzić, że powód udowodnił podstawy faktyczne swego żądania, wtenczas powództwo podlega oddaleniu i to niezależnie od tego, czy pozwany z kolei udowodnił podstawy faktyczne przyjętej linii obrony. Negatywne dla pozwanego skutki procesowe jego bezczynności, bądź niejako nieudolności procesowej, aktualizują się bowiem tylko w przypadku, gdy dowody statuujące jego odpowiedzialność, skutecznie przeprowadzi przeciwnik procesowy. Dlatego też pozwana nie była obowiązana dowodzić, że nabyty przez powódkę

produkt pochodził z innych źródeł dystrybucji, skoro powódka w ogóle nie wykazała ani miejsca nabycia ani daty zakupu przedmiotowej ładowarki, co realnie rzecz ujmując wręcz uniemożliwiałoby przecież podjęcie skutecznej obrony przez pozwanego importera.

Reasumując, dla wykazania legitymacji biernej osób, w stosunku do których powódka kierowała swoje żądania, nie było wystarczające samo jej gołosłowne twierdzenie, w sytuacji gdy pozwani zaprzeczyli jej stanowisku. Jednocześnie brak jest jakiegokolwiek innego materiału dowodowego odnośnie miejsca zakupu przedmiotowego towaru, daty tej transakcji i podmiotu, który ten konkretny produkt wprowadził do obrotu krajowego. Już z tej tylko przyczyny powództwo skierowane przez G. N. przeciwko K. M. (1), M. B. (1) oraz (...) sp. z o.o. w W. musiało ulec oddaleniu.

W tym stanie rzeczy opinia biegłego sądowego z zakresu chirurgii, traumatologii i psychologii na okoliczności doznanej przez powódkę krzywdy oraz jej wysokości, nie miała już żadnego znaczenia dla kierunku rozstrzygnięcia, a więc również zarzut naruszenia art. 227 k.p.c. poprzez oddalenie tego wniosku dowodowego był chybiony i nie zasługiwał na uwzględnienie.

W świetle wszystkich przedstawionych powyżej uwag i rozważań prawnych kwestia oceny, czy przedmiotowa ładowarka do telefonu komórkowego spełniała kryteria „produktu niebezpiecznego” w rozumieniu art. 449¹ i nast. k.c., miała już znaczenie drugorzędne. Nawet bowiem gdyby Sąd odwoławczy uznał, iż można temu produktowi przypisać taki charakter, to nie miałyby to zupełnie znaczenia dla wyniku sprawy, skoro w jej realiach nie została wykazana przez stronę powodową legitymacja bierna K. M. (2) i M. B. (1) jako sprzedawców (abstrahując już nawet od kwestii zwolnienia się przez nich – w innym przypadku - od odpowiedzialności na zasadzie art. 449⁵ § 4 k.c.), jak i (...) Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w W. jako importera tej konkretnej ładowarki, która była źródłem wypadku z udziałem G. N. w dniu 23 sierpnia 2010 roku. Podstawowym obowiązkiem procesowym powódki było jednak wykazanie, iż to właśnie te konkretne pozwane przez nią osoby powinny ponosić odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny w reżimie art. 449¹ i nast. k.c. czy też na zasadach ogólnych w myśl art. 415 k.c., z którego jednak się nie wywiązała, o czym była już szeroko mowa we wcześniejszych rozważaniach, a czego konsekwencją bezwzględnie musiało się stać oddalenie jej powództwa w całości. W tym miejscu zasadnym jest odwołanie się do art. 13 dyrektywy, z którego to przepisu należy wywieść, że dyrektywa nie narusza uprawnień osoby poszkodowanej do dochodzenia naprawienia szkody na podstawie odpowiedzialności kontraktowej lub deliktowej, przewidzianej prawem krajowym.

Z tych przyczyn należało na wstępie zastrzec, iż przedstawione poniżej stanowisko Sądu Odwoławczego na tle rozumienia „produktu niebezpiecznego” ma jedynie charakter porządkujący, poboczny, nie mogąc doprowadzić samoistnie do zmiany zaskarżonego rozstrzygnięcia Sądu pierwszej instancji w kierunku postulowanym przez apelującą. Stwierdzenie przez Sąd drugiej instancji zarzucanego uchybienia art. 449¹ § 3 k.c. finalnie i tak pozostawałoby zatem bez wpływu na treść wyroku w niniejszej sprawie.

Niejednolita regulacja odpowiedzialności producenta za szkody wyrządzone wadliwością jego produktów w państwach członkowskich w zbiegu z fundamentalnymi zasadami, na jakich opiera się istnienie Unii Europejskiej, transferu towarów i świadczenia usług, zrodziły potrzebę harmonizacji prawa w zakresie odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez te produkty. Celowi temu miała służyć dyrektywa 85/374 EWG z 25 lipca 1985 r. w sprawie zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych Państw Członkowskich dotyczących odpowiedzialności za produkty wadliwe (Dz.U.UE L z dnia 7 sierpnia 1985 r.).

Implementacja tej dyrektywy do polskiego porządku prawnego została dokonana ustawą z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. Nr 22, poz. 271 ze zm.). Mocą tej ustawy przepisy o odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez produkt niebezpieczny zostały włączone do księgi trzeciej Kodeksu cywilnego do dodanego tam tytułu VI¹ "Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny".

Należy przypomnieć, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem omawiana dyrektywa 85/374 EWG zmierza w regulowanych przez siebie kwestiach do całkowitej harmonizacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich (zob. w szczególności wyroki z dnia 25 kwietnia 2002 r.: w sprawie C-52/00 Komisja przeciwko Francji, Rec. s. I-3827, pkt 24; w sprawie C-154/00 Komisja przeciwko Grecji, Rec. s. I-3879, pkt 20 oraz wyrok z dnia 10 stycznia 2006 r. w sprawie C-402/03 Skov i Bilka, Zb.Orz. s. I-199, pkt 23). Natomiast, jak wynika z motywu osiemnastego dyrektywy 85/374, nie ma ona na celu dokonania wyczerpującej harmonizacji tych aspektów odpowiedzialności za produkty wadliwe, które wykraczają poza ten zakres (zob. wyrok z dnia 4 czerwca 2009 r. w sprawie C-285/08 Moteurs Leroy Somer, Zb.Orz. s. I-4733, pkt 24, 25). Cel i wytyczne dyrektywy muszą zostać jednak właściwie implementowane przez państwo członkowskie na grunt prawa krajowego, co nie stoi oczywiście na przeszkodzie udzieleniu szerszej ochrony poszkodowanym, zgodnie z przesłanką skutecznej ochrony konsumentów przyświecającą tej dyrektywie.

W świetle takich teoretycznych założeń dotyczących transponowania dyrektyw na grunt prawa krajowego Sąd Apelacyjny stwierdza, że nie może zostać pominięta treść rzeczony dyrektywy 85/374 EWG, z którą regulacja krajową musi pozostawać wszak spójna i zgodna.

Ustawodawca polski w uzasadnieniu projektu wskazanej ustawy z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (druk nr 945) więc zaznaczał, iż przesłanki tej odpowiedzialności są wzorowane na ujęciu dyrektywy 85/374. W zakresie zaś, w którym dyrektywa zezwala ustawodawstwu krajowym na odejście od proponowanego przez siebie poziomu ochrony (vide: art. 15 i art. 16) – nie skorzystano z tej możliwości.

I tak, producent lub inne osoby wskazane w przepisach art. 449¹ i nast. k.c. ponoszą odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez produkt tylko wtedy, gdy ów produkt wywołujący szkodę zostanie uznany za „produkt niebezpieczny”. Produktem niebezpiecznym stosownie do art. 449¹ § 3 k.c. jest zaś produkt niezapewniający bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać, uwzględniając normalne użycie produktu. O tym, czy produkt jest bezpieczny, decydują okoliczności z chwili wprowadzenia produktu do obrotu, a zwłaszcza sposób zaprezentowania go na rynku oraz podane konsumentowi informacje o właściwościach produktu. Produkt nie może być uznany za niezapewniający bezpieczeństwa tylko dlatego, że później wprowadzono do obrotu podobny produkt ulepszony.

W pierwszej kolejności dostrzegalne jest wyraźnie odmienne nazewnictwo w stosunku do dyrektywy 85/374. W implementowanej regulacji stanowi się bowiem o „wadliwości” produktu, a nie o jego „niebezpieczeństwie”, jak ma to miejsce w kodeksie cywilnym. W literaturze przedmiotu tę rozbieżność terminologiczną tłumaczy się tym, że odwołanie się w ramach kodeksu do pojęcia produktu niebezpiecznego, a nie wadliwego, miało na celu systemowe dopasowanie wprowadzanych przepisów do regulacji już obowiązujących w polskim prawie cywilnym, w tym zwłaszcza uniknięcie potencjalnego sugerowania ich związku z odpowiedzialnością z tytułu rękojmi za wady i gwarancji, choć nie dało się tego całkiem uniknąć – jak w art. 449⁵ § 1 k.c. (zob. Joanna Kuźmicka-Sulikowska „Pojęcie produktu niebezpiecznego na gruncie przepisów kodeksu cywilnego dotyczących odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez ten produkt”; Bogusława Gnela „Odpowiedzialność ...”).

Opisową definicję „produktu niebezpiecznego” zawartą w art. 449¹ § 3 k.c., zgodnie z którą jest to produkt niezapewniający bezpieczeństwa, jakiego można oczekiwać, uwzględniając normalne użycie produktu, należy zatem wyklądać w ścisłym powiązaniu z definicją produktu wadliwego zawartą w art. 6 dyrektywy 85/374/EWG. Zgodnie zaś z tym przepisem produkt jest wadliwy, jeżeli nie zapewnia bezpieczeństwa, jakiego osoba ma prawo oczekiwać, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, w szczególności: wygląd produktu, sposób użycia produktu, którego można rozsądnie oczekiwać, czas, w którym produkt został wprowadzony do obrotu (ust. 1). Produkt nie będzie uważany za wadliwy wyłącznie dlatego, że w późniejszym czasie lepszy produkt został wprowadzony do obrotu (ust. 2).

Ustawodawca polski odwołał się zatem do takich niesprecyzowanych elementów jak „oczekiwania” oraz „normalne użycie”. Sąd Apelacyjny zaznacza, iż dorobek judykatury w tej mierze jak dotąd jest w tej mierze wręcz śladowy,

stąd wypada odwołać się tu do poglądów prezentowanych w literaturze przedmiotu. Mianowicie, przedstawiciele doktryny wskazują, iż kryterium "normalności użycia" jest zbyt wąskie w stosunku do art. 6 ust. 1 zd. 1 dyrektywy, który definiuje produkt wadliwy przez to, że "nie zapewnia [on] bezpieczeństwa". Chodzi tu bowiem o prawo każdej osoby do poczucia bezpieczeństwa, w przekonaniu, że produkty znajdujące się w jakimkolwiek obrocie nie mają wad stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia ludzkiego oraz mienia osobistego (zob. B. Gnela „Odpowiedzialność..”).

Jak podnosi się dalej w doktrynie, twórcy dyrektywy 85/374/EWG nie odwołali się ani do definicji wady, ogólnie stosowanej w ramach odpowiedzialności z tytułu rękojmi czy gwarancji, ani też do podziału wad na produkcyjne, projektowe itp. Swoją decyzję - wskazanie jedynie na bezpieczeństwo produktu - motywowali celem, któremu dyrektywa 85/374/EWG ma służyć, a mianowicie ochroną osoby i mienia konsumenta. Zdaniem autorów dyrektywy nie ma zatem znaczenia, czy towar jest zdatny do użytku zgodnie z przeznaczeniem. Może się więc zdarzyć tak, że przyczyną szkody stanie się niesprawność rzeczy, ale będzie to w danym wypadku równoznaczne z brakiem bezpieczeństwa produktu. Powołano się więc w pojęciu wadliwości na consumer expectations test, a w tekście dyrektywy 85/374/EWG użyto sformułowania: "the safety which a person is entitled to expect [...]". Miano zatem najprawdopodobniej na myśli przeciętną, "jakąś" osobę. W akapicie szóstym preambuły dyrektywy 85/374/EWG odwołano się do głosu opinii publicznej (public at large). Z zasady powinno się więc rozpatrywać sprawę z obiektywnego punktu widzenia, z poziomu oczekiwań przeciętnego konsumenta (vide: J. Kuźmicka-Sulikowska „Pojęcie produktu..”; Monika Jagielska „Odpowiedzialność za produkt” Oficyna 2009).

Nadto, w piśmiennictwie sugeruje się, aby określenie „normalne użycie” rozumieć jako obejmujące nie tylko użycie wynikające z przeznaczenia produktu, ale znane (występujące w praktyce) przypadki nieprawidłowego używania produktu. Producent, wytwarzając rzecz, powinien bowiem brać pod uwagę nie tylko zgodny z przeznaczeniem sposób użycia towaru, lecz także możliwe do przewidzenia niewłaściwe jego wykorzystanie (foreseeable misuse). Rozszerza to w dużym stopniu obowiązki wytwórcy. Musi on, po pierwsze, uczynić zadość opisanym w poprzednim punkcie ciężarom wiążącym się z właściwym opisaniem produktu odnośnie do jego antycypowanego użycia. Ponadto zaś powinien przewidzieć prawdopodobne nieprawidłowe użycie, a następnie zamieścić odpowiednie ostrzeżenia. Wzorcowym przykładem są tutaj zabawki dla dzieci. Wiadomo, że bardzo często dzieci wkładają je do ust, a zatem producent powinien wziąć taką możliwość pod uwagę i nie stosować do nich toksycznych farb (zob. B. Gnela „Odpowiedzialność..”; M. Jagielska „Odpowiedzialność..”).

„Normalne użycie produktu” oznacza zatem przede wszystkim użycie produktu w sposób zawierający cechy charakterystyczne dla używania danej grupy produktów, w sposób często spotykany, oznaczający typowe użycie, zgodne ze standardowym i powszechnym przeznaczeniem danego produktu. W zakresie „normalnego użycia produktu” mieszczą się jednak również inne możliwe do przewidzenia przypadki nieprawidłowego użycia produktu. Producent określonego produktu powinien zatem brać pod uwagę takie nieprawidłowe (ale przewidywalne) jego użycie po to, aby w granicach „normalnego użycia” produktu nie nastąpiło uznanie go za produkt niezapewniający bezpieczeństwa, jakiego może oczekiwać potencjalny, przeciętny jego użytkownik (zob. Cezary Czech-Śmiałkowski „Dobra intelektualna w świetle odpowiedzialności za produkt niebezpieczny - ograniczenia w zakresie odpowiedzialności i w rozumieniu pojęcia produktu niebezpiecznego”, TPP.2004.1-2.51).

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że dopiero takie szerokie ujęcie „normalnego używania produktu” pozostaje w zgodzie z dyrektywą 85/374. Uważa się bowiem, że sformułowanie, którym posłużył się polski ustawodawca, jest za wąskie w stosunku do zastosowanego we wspomnianej dyrektywie w art. 6 ust. 1. Wskazać również trzeba na treść preambuły tej dyrektywy, w której zawarto ogólną wskazówkę, iż „w celu ochrony dobrego samopoczucia fizycznego i mienia konsumenta, należy ustalać wadliwość produktu przez odwoływanie się nie do jego przydatności do użytku, lecz do braku bezpieczeństwa, którego ogół społeczeństwa ma prawo oczekiwać, a bezpieczeństwo produktu ocenia się poprzez wyłączenie każdego niewłaściwego użycia produktu w danych okolicznościach”. To zaś łącznie prowadzi do wniosku, iż przez „normalne użycie”, o którym mowa w art. 449¹ § 3 zd. 1 k.c., należy też rozumieć użycie produktu nieprawidłowe, ale możliwe do przewidzenia, bo znane z życia codziennego i uzasadnione okolicznościami. Jednocześnie przy tym podnosi się, że nawet umieszczenie przez producenta ostrzeżeń co do zagrożeń wynikających

ze sposobu używania produktu znacznie odbiegającego od standardowego, nie będzie skutkowało zwolnieniem go od odpowiedzialności za wynikłe z takiego użycia produktu szkody. Jest on bowiem zobowiązany przewidzieć typowe niewłaściwe zastosowanie wytwarzanego przez siebie produktu i zadbać, aby nie stał się on wówczas przyczyną powstania szkód (zob. J. Kuźmicka-Sulikowska „Pojęcie produktu..”; tak też A. Rzetecka-Gil A. Komentarz do art. 449(1) Kodeksu cywilnego, LEX/el. 2011). Jako zasadę należy zatem przyjąć, iż producent nie może zwolnić się w każdym przypadku od odpowiedzialności poprzez sam fakt umieszczenia na produkcie odpowiednich wskazówek i ostrzeżeń, gdyż odpowiada on przede wszystkim za to, aby produkt był niewadliwy i bezpieczny (tak” M. Jagielska „Odpowiedzialność...”).

Co więcej, we wspomnianym już projekcie ustawy wprowadzającej do Kodeksu cywilnego reżim odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez produkt niebezpieczny (druk 945) mowa jest również o tym, w jaki sposób należy rozumieć „niebezpieczeństwo” produktu, doprecyzowując, iż może ono wynikać z „natury” (np. przy truciznie) lub cechy, która skłania do uczynienia niewłaściwego czynku (np. konfekcjonowanie w postaci podobnej do cukierków mydło – nietrujące, ale szkodliwe w wypadku spożycia przez dziecko). Zaznaczono również, że „niebezpieczeństwo” produktu nie decyduje o tym, że produkt jest od razu „wadliwy”. Może być bowiem i tak, że np. kuchenka mikrofalowa, całkowicie sprawna i bezpieczna przy prawidłowej obsłudze ma jednak właściwości niebezpieczne, które ujawnią się w wypadku wstawienia do niej metalowego naczynia. Stąd obowiązek stosownych zabezpieczeń i informacji. Także w literaturze przedmiotu jest wyrażane stanowisko, iż pojęcie "niebezpieczny" (o którym mowa w art. 449¹ § 2 k.c.) jest pojęciem o szerszym znaczeniu w porównaniu z pojęciem "wadliwy". Podkreśla się, że źródłem niebezpieczeństwa czyniącym szkody może być też produkt prawidłowy, zdatny do zamierzonego użytku i w pełni sprawny (a więc niewadliwy), który jednak niesie ze sobą niebezpieczeństwo dla otoczenia ze względu na inne swoje cechy, jak np. zastosowanie niewłaściwych (przykładowo toksycznych) substancji do jego produkcji. Wada produktu zatem może – choć wcale nie musi – być przyczyną jego niebezpiecznych właściwości (zob. Sebastian Sikorski „O odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny”, Pr.Spółek.2003.12.33; J. Kuźmicka-Sulikowska „Pojęcie produktu..”).

Nie jest jednak tak, że każdy produkt, który w świetle kodeksu cywilnego nie jest produktem niebezpiecznym, może być uznany za produkt bezpieczny, i odwrotnie. Produkt bezpieczny został zdefiniowany w ustawie z dnia 12 grudnia 2003 r. o ogólnym bezpieczeństwie produktu (Dz.U. z 2003 r., Nr 229, poz. 2275 ze zm.) i za taki uznawany jest produkt, który w zwykłych lub innych, dających się w sposób uzasadniony przewidzieć, warunkach jego używania, z uwzględnieniem czasu korzystania z produktu, a także w zależności od rodzaju produktu, sposobu uruchamiania oraz wymogów instalacji i konserwacji, nie stwarza żadnego zagrożenia dla konsumentów lub stwarza znikome zagrożenie, dające się pogodzić z jego zwykłym używaniem i uwzględniające wysoki poziom wymagań dotyczących ochrony zdrowia i życia ludzkiego (art. 4). Zdaniem Sadu Apelacyjnego z okoliczności, iż produkt nie jest produktem bezpiecznym w rozumieniu cyt. ustawy nie można wyprowadzić ogólnej prawidłowości, że produkt ten jest na pewno produktem niebezpiecznym w rozumieniu art. 449¹ i nast. k.c. (zob. też Z. Gawlik Komentarz do art. 449(1) Kodeksu cywilnego, LEX 2010). Od niebezpieczeństwa produktu, wynikającego z niewłaściwej jego jakości, odróżnić należy też niebezpieczeństwo produktu, wynikające z jego naturalnych właściwości – tzw. produkty niebezpieczne per se (np. materiały wybuchowe, broń). W tym wypadku producenci nie będą odpowiadali za szkodę powstałą na skutek normalnego użycia tych produktów.

Jak przyjmuje się zaś w doktrynie, zgodnie z ogólną regułą z art. 6 k.c., poszkodowany musi wykazać: istnienie produktu niebezpiecznego, wyrządzoną mu szkodę oraz związek przyczynowy pomiędzy korzystaniem z produktu niebezpiecznego a faktem szkody (zob. A. Rzetecka-Gil Komentarz do art. 449(1) Kodeksu cywilnego, LEX/el. 2011). Takie stanowisko pozostaje zresztą w zgodzie z art. 4 dyrektywy 85/374/EWG, stanowiącym, iż „Na osobie poszkodowanej spoczywa ciężar udowodnienia szkody, wady i związku przyczynowego między wadą a szkodą”. Niebezpieczna wadliwość produktu jest więc niezbędnym elementem konstrukcji odpowiedzialności za produkt ujętej w dyrektywie i w przepisach Kodeksu cywilnego, a zatem tę wadę musi udowodnić poszkodowany, jak słusznie ocenił Sąd Okręgowy. Tym samym nie jest zasadny sformułowany w apelacji zarzut naruszenia art. 6 k.c. w zw. z art. 449¹ § 3 k.c.

Odnosząc powyższe teoretyczne uwagi do realiów niniejszej sprawy Sąd Odwoławczy stwierdził, że nie ma uzasadnionych podstaw do przyjęcia za trafne zapatrywania Sądu pierwszej instancji, zgodnie z którym za produkt niebezpieczny na gruncie omówionych przepisów Kodeksu cywilnego nie może zostać uznany jeden produkt z całej serii produktów. Ochroną objęte są bowiem oczekiwania co do bezpieczeństwa produktu i każdy produkt, który takich rozsądnych oczekiwań przeciętnego konsumenta nie spełnia m.in. w skutek jego niewłaściwej jakości, musi być uznany za „niebezpieczny” (wedle zaś nomenklatury europejskiej – „wadliwy”).

Na gruncie zaś prawa polskiego - zanim weszły w życie unormowania dotyczące odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny - wprowadzenie do obrotu rzeczy niosącej ze sobą, wskutek pewnych jej cech, zagrożenie wyrządzenia szkody było kwalifikowane, nie tylko zresztą w doktrynie, ale i w orzecznictwie, jako czyn niedozwolony, najczęściej w ujęciu art. 415 k.c. Tytułem przykładu można wskazać, że w ramach orzecznictwa sądowego używano wówczas takich sformułowań jak „wprowadzenie do obrotu rzeczy niebezpiecznej z wadą”, „wprowadzenie na rynek niebezpiecznej zabawki”, „wprowadzenie do obrotu towaru mogącego stanowić ze względu na zawartość w nim ciał obcych zagrożenie dla zdrowia lub życia” czy „wprowadzenie przez producenta do obrotu niebezpiecznego – na skutek wadliwego wykonania – urządzenia, jeżeli wadliwość ta stała się przyczyną szkody na osobie lub mieniu” (poszczególne przywołane sformułowania użyte zostały kolejno w: uchwale Sądu Najwyższego z 30.12.1988 r., III CZP 48/88, OSNC 1989/3/36; wyroku Sądu Najwyższego z 22.09.1986 r., IV CR 279/86, LEX nr 530539; wyroku Sądu Najwyższego z 6.08.1981 r., I CR 219/81, OSNC 1982/2-3/37; uchwale Sądu Najwyższego z 21.11.1980 r., III CZP 50/80; zob. J. Kuźmicka-Sulikowska „Pojęcie produktu.”). Ocenie podlegała konkretna rzecz pod kątem jej wadliwości, a nawet szerzej – właśnie pod kątem posiadania niebezpiecznych cech.

Jeśliby zatem dokonać oceny przedmiotowej ładowarki do telefonu z tej perspektywy, uwzględniając również cel regulacji unijnej związanej z produktem „wadliwym”, którym była chęć ujednoczenia i ułatwienia (poprzez uniezależnienie do elementu winy) zasad realizowania przez poszkodowanego odpowiedzialności za powstałą szkodę, zazwyczaj o poważnym charakterze (związaną z dramatycznymi konsekwencjami dla życia i zdrowia), to zdaniem Sądu Odwoławczego można byłoby rozpatrywać ten przypadek na gruncie przepisów o „produkcie niebezpiecznym”, stwierdziwszy, że przedmiotowy towar nie zapewniał oczekiwanego od niego bezpieczeństwa, gdyż konsument nie powinien zostać porażony prądem wskutek używania ładowarki. Jak wyjaśnili również biegli sędziwi na rozprawie apelacyjnej, oprócz instrukcji obsługi znajdującej się w aktach sprawy nie spotkali się z informacjami innych producentów zakazującymi prowadzenie rozmowy przez telefon w sytuacji jego ładowania. Tego rodzaju przypadki nie są zresztą w praktyce rzadkie, stąd są one jak najbardziej przewidywalne i zgodnie z tym, co wyjaśniano, nie jest wtenczas podstawą do zwolnienia się z odpowiedzialności zawarcie takiego ostrzeżenia w dokumentacji produktu. Producent (i osoby odpowiadające na równi z nim) odpowiadają bowiem na zasadzie ryzyka za bezpieczeństwo danego produktu. Tymczasem wyraźnie takiego bezpieczeństwa zabrakło w rozpoznawanym przypadku, skoro doszło do porażenia prądem powódki.

Jak już również wspomniano, pojęcie produktu „niebezpiecznego” ma szersze znaczenie niż „wadliwego”, choć ustawodawcy polskiemu nie udało się zupełnie wyeliminować odwoływania się w obrębie tych przepisów do pojęcia wady. W tym kontekście trzeba przede wszystkim wskazać na art. 449⁵ § 1 k.c., gdzie jest mowa o „wadliwej konstrukcji produktu”. Obydwaj biegli zgodnie wskazywali, iż przyczyną szkody powódki była awaria ładowarki, wynikająca z jej niewłaściwej jakości. Biegły A. K. (1), przesłuchiwany na rozprawie apelacyjnej, domniemywał, że przyczyną awarii mógł być popełniony błąd przy produkcji transformatora lub zastosowana niewłaściwa izolacja. Bardziej stanowcze i przedstawiające szerszą argumentację były zaś wyjaśnienia biegłego Z. R. na rozprawie apelacyjnej, z których wynikało, że przedmiotowa ładowarka nie zapewniała odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa, gdyż nie zastosowano w niej podwójnej izolacji obwodu, co jest wymaganym standardem w urządzeniach elektrycznych. Tyko taka izolacja zapewnia bowiem ochronę przed tragicznymi skutkami przepalenia obwodu w postaci porażenia prądem, jak to się stało w przypadku G. N.. Nie jest przecież wcale rzeczą nadzwyczajną, iż ładowarka się „przepala”, ale nie powoduje to z reguły żadnych konsekwencji dla życia czy zdrowia osób, po prostu się ją wyrzuca. Uszkodzenie izolacji – w przypadku zastosowania dwóch warstw izolacji w urządzeniach elektrycznych – nie powinno zatem doprowadzić do porażenia. Także biegły A. K. (2) w swojej opinii pisemnej potwierdzał, że ładowarka powinna być zbudowana według wymagań

dla II klasy ochronności, czyli posiadać izolację podstawową i dodatkową, celem uniemożliwienia pojawienia się niebezpiecznych napięć dotykowych na częściach przewodzących dostępnych urządzeń w razie uszkodzenia izolacji podstawowej, a jednocześnie uszkodzenia izolacji podstawowej i izolacji dodatkowej urządzenia jest zazwyczaj mało prawdopodobne (k. 316). Także na rozprawie w dniu 29 czerwca 2012 r. biegły K. wyjaśniał, iż przyczyną zdarzenia mogła być jakość elementów ładowarki, w szczególności izolacji w transformatorze (k. 400), stąd jeżeli byłaby izolacja między obwodem pierwotnym a wtórnym, to wywodził, iż powódka nie doznałaby takich szkód, jakie doznała (k. 399v.). Biegły R. na rozprawie apelacyjnej wyraźnie potwierdził istnienie wady konstrukcyjnej w badanej ładowarce, którą określił wręcz mianem „tandety”. Biegły ten również wskazywał, że przy takim braku odpowiedniego zabezpieczenia do porażenia prądem powódki mogłoby także dojść, gdyby nie dotknęła patelni. Co więcej, konsekwentnie utrzymywał, że przy dostatecznej izolacji ewentualna wilgoć w środowisku zewnętrznym nie powinna doprowadzić do takiego porażenia. Sąd Apelacyjny zgadza się więc z biegłym, iż producent ładowarki do telefonu komórkowego musi przewidywać, że urządzenie to będzie przypuszczalnie stosowane w różnych warunkach klimatycznych i w różnych pomieszczeniach (np. w kuchni) i jest odpowiedzialny za zapewnienie użytkownikom bezpieczeństwa korzystania z produktu w tych warunkach, m.in. w środowisku o zwiększonym poziomie wilgotności tego typu jak choćby lokal gastronomiczny, w którym pracowała powódka. Nadto, również z analogicznych ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd I instancji wynikało, że ładowarka wykonana w odpowiedni sposób, z właściwych materiałów nie powinna ulec uszkodzeniu w wyniku długotrwałego podłączenia do zasilania, a również jej odporność na zawilgocenie winna być na tyle wysoka, aby nie powodowała niebezpieczeństwa awarii.

Niedostateczna jakość przedmiotowej ładowarki, a w konsekwencji niebezpieczna cecha tego produktu, została więc w ocenie Sądu Odwoławczego potwierdzona w treści obu opinii biegłych sądowych sporządzonych dla celów niniejszego postępowania, przy czym można z tych wywodów również wnioskować, że istniały już w chwili wprowadzenia go do obrotu (art. 449³ § 2 k.c.).

Pozostawała jeszcze kwestia tego, czy w realiach badanych okoliczności, przedmiotowa ładowarka marki G. (...) spełniała wymagania techniczne dla ładowarek obsługujących telefon powódki M. N., przy zastrzeżeniu w instrukcji obsługi tego urządzenia, iż należy używać wyłącznie zatwierdzonych ładowarek. Biegły A. K. (2), porównując dane techniczne obu produktów, tj. ładowarki marki G. (...) oraz oryginalnej ładowarki marki N., doszedł jednak do wniosku, że obie ładowarki są ze sobą zamienne, kompatybilne (pkt h i i w opinii pisemnej z 20 stycznia 2012 r.).

Konkludując, Sąd Odwoławczy pragnie jednak wyraźnie podkreślić, iż bez względu na ocenę przedmiotowej ładowarki pod kątem cechy „niebezpieczności produktu”, a przedstawioną powyżej tylko posiłkowo, celem usystematyzowania tego zagadnienia, które dotychczas nie było praktycznie w orzecnictwie poruszane, nie mogło już ulec zmianie ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie i zarzut uchybienia art. 449¹ § 3 k.c. nie mógł odnieść zamierzonego przez apelującą skutku. Jeszcze raz należy bowiem zaakcentować, że samoistną przeszkodę dla uwzględnienia niniejszego powództwa wytoczonego przez G. N. przeciwko K. M. (1), M. B. (1) oraz (...) sp. z o.o. w W. stanowił brak wykazania ich legitymacji biernej, jako rezultat braku udowodnienia miejsca zakupu przedmiotowej ładowarki i podmiotu, który ten konkretny produkt wprowadził do obrotu.

Kierując się przedstawioną argumentacją Sąd Apelacyjny na podstawie art. 385 k.p.c. oddalił apelację.

Rozstrzygnięcie o kosztach postępowania apelacyjnego zostało natomiast wydane na podstawie art. 102 k.p.c. Sąd Odwoławczy w ramach swej oceny uwzględnił, iż niniejsza sprawa nie jest typowa, ani prosta pod względem jurydycznym, i choć przepisy regulujące kwestię odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny weszły w życie z dniem 1 lipca 2000 roku, to postępowania sądowe dotyczące tej kwestii są rzadkością i stąd dorobek orzecniczy jest niezmiernie ubogi, żeby nie powiedzieć żaden. W konsekwencji powódka, występując na drogę postępowania sądowego i wywodząc następnie apelację od niekorzystnego dla niej rozstrzygnięcia zapadłego przed Sądem pierwszej instancji, mogła być subiektywnie przekonana o słuszności swego żądania. Ponadto, nie można było stracić z pola widzenia tragicznych skutków dla zdrowia powódki związanych z feralnym zdarzeniem.

W. Kaźmierska E. Buczkowska-Żuk M. Iwankiewicz